

opusdei.org

6 października 2002 – z Wrocławia do Rzymu

Jan Sobczyk, profesor fizyki
teoretycznej, Polska

05-10-2009

6 października 2002 świętowano w Rzymie kanonizację św. Josemarii Escrivy. Na tę uroczystość na plac św. Piotra przybyło wiele osób z całego świata. Obecni byli również liczni pielgrzymi z Polski. Jan Sobczyk, współorganizator grupy jadącej z Wrocławia, opowiada o

*przygotowaniach do wyjazdu oraz
pobycie w Rzymie.*

**P: Jak się narodził pomysł, żeby
zorganizować wyjazd z Wrocławia
na kanonizację św. Josemarii?**

O: Od kilku lat istniała we Wrocławiu grupa osób zainteresowana duchowością Opus Dei. Jeździliśmy na comiesięczne dni skupienia w Poznaniu i na coroczne rekolekcje. Wiedzieliśmy, że z różnych miast Polski organizują się grupy pielgrzymów by pojechać do Rzymu na kanonizację św. Josemarii. Wtedy powstał pomysł zorganizowania osobnej grupy z Wrocławia.

**P: Dlaczego osobnej, a nie
przyłączyliście się do innego
miasta?**

O: Sporo w tym było patriotyzmu lokalnego: skoro inni mogą się zorganizować, to dlaczego nie my?!...
A bardziej serio, traktowaliśmy

kanonizację jako okazję, by jak najwięcej osób z Wrocławia zainteresować osobą i nauczaniem św. Josemarii.

P: Udało się? Jak wyglądały przygotowania?

O: Trzeba tu na pierwszym miejscu powiedzieć o przygotowaniu modlitewnym. Na przykład jeden z kolegów postanowił się, znowu w duchu lokalnego patriotyzmu!, modlić w tej intencji do patrona Wrocławia, św. Jana Chrzciciela. Udało się znaleźć firmę przewozową, specjalizującą się w organizowaniu pielgrzymek m.in. do Rzymu, która zgodziła się zorganizować przejazd praktycznie po kosztach własnych. Oprócz tego znaleźliśmy kilku sponsorów. Jednak najważniejsze było zachęcenie odpowiedniej liczby osób. Pojechały m.in. 4 rodziny z dziećmi oraz rodowity wrocławianin mieszkający na stałe w Essen!

Mieliśmy też, co bardzo ważne, „opiekę duchową” - księdza Tadeusza Rusnaka, ówczesnego proboszcza parafii kościoła uniwersyteckiego.

P: ... a po tym wszystkim przyszedł dzień wyjazdu...

O: Pierwszy nocleg na granicy czesko-austriackiej, potem długi przejazd aż za Rzym. Mieszkaliśmy w małej miejscowości z hotelem położonym na niewielkim wzgórzu. Przyjechaliśmy tam w sobotni wieczór i ledwie nam się udało przejechać przez małe, kręte uliczki pełne samochodów i ludzi. Pomogli nam włoscy policjanci, z których pomocą dosłownie (bez żadnej przesady!) przestawialiśmy źle zaparkowane samochody. Po wieczornej Mszy świętej poszliśmy na krótki odpoczynek, bo następnego dnia przed świtem wyjeżdżaliśmy do Rzymu na główne uroczystości.

P: ... i wreszcie sama kanonizacja ...

O: W niedzielę rano w drodze do Rzymu robiło się coraz jaśniej, odkrywaliśmy piękno okolicy, a ksiądz Tadeusz dzielnie intonował „godzinki”... Na plac św. Piotra przyjechaliśmy dość późno, jeden z pilnujących porządku oficerów nie chciał nas wpuścić do naszego sektora, ale po chwili młody carabinieri, jak to bywa we Włoszech, poczekał na moment kiedy jego szef był czymś zajęty... i już byliśmy na miejscu. . Pamiętam plac św. Piotra i Via della Conciliazione wypełnione jak daleko sięgał wzrok i niesamowitą mozaikę narodowości, wiele rodzin, małych dzieci. Wielka radość, bo Josemaria Escriva, już za chwilę: św. Josemaria Escriva, był mi od paru lat kimś bardzo bliskim. Jeszcze jedno zabawne zdarzenie: rok wcześniej podczas wolontariatu w Krakowie moja córka poznała

grupę Holenderek. Przed mszą, podczas „przebijania się” na plac św. Piotra nagle usłyszeliśmy głośne wołanie w naszą stronę - to były właśnie te Holenderki.

P: Jak długo trwał pobyt w Rzymie?

O: Do wtorku. W poniedziałek kiedy jechaliśmy na Mszę dziękczynną też na placu św. Piotra utknęliśmy, na obwodnicy Rzymu (to rzecz normalna!) w gigantycznym porannym korku. Przydała nam się znajomość topografii Rzymu, podjęliśmy szybką decyzję by zostawić autobus na parkingu i na Mszę pojechać metrem. We wtorek rano zdążyliśmy jeszcze na Mszę po polsku w kościele pod wezwaniem nowego świętego: spotkał mnie przy tym nieoczekiwanie niemały zaszczyt, bo podczas Mszy miałem jedno z czytań.

P: A po powrocie?

O: Wszystko wróciło powoli do codzienności. Ale owoce tej pielgrzymki są widoczne do dzisiaj: wiele osób poznało bliżej św. Josemarię i zaczęło korzystać z formacji udzielanej przez Opus Dei.

P: Dziękuję bardzo za rozmowę.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/6-pazdziernika-2002-z-wroclawia-do-rzymu/> (02-04-2026)